

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK V | ŁÓDŹ, CZWARTEK, 15 GRUDNIA 1927 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 547

Niszczycielski wybuch dynamitu przy rozbiórce starej piwnicy w Warszawie

Z pod stosu gruzów wydobyto dwu rannych.

Warszawa, 15 grudnia. Stację pogotowia zaalarmowano wczoraj popołudniu.

Wybuch na Wiazownej! Są ranni. N.ezwłocznie na miejsce wyjechał samochód z dwoma lekarzami.

Po przybyciu na miejsce okazało się iż wybuch nastąpił w domu gospodarza Stanisława Dąbala.

Dąbala wczoraj rano prosił sąsiada swego Dominika Kaczyńskiego o pomoc w rozebraniu starej murowanej piwnicy, stojącej w kącie ogrodu.

Początkowo rozbiegano głazy rękami. W pewnej chwili Dominik Kaczyński zaproponował, aby piwnicę rozsądzić przy pomocy górniczego naboju dynamitowego.

Sporządzono tedy mieszaninę kuli chloriku i prochu, materiał wybuchowy włożono do puszki ułożonej między głazami.

Leczni obserwatorzy tej pracy odsunęli się daleko w obawie wybuchu. W piwnicy pozostali tylko Dąbala i Kaczyński. Nagle gdy obaj wieśniacy znajdowali się wewnątrz nastąpił straszny huk i głośny wybuch.

Sciany piwnicy rozpadły się. Niemal w tej chwili rozległy się jęki rannych.

Tymczasem ludzie ochronili z przerażenia. Kto żył rzucił się na pomoc rannym. Z pod stosów gruzu wydobyto obydwo okrotnie porażonych wieśniaków.

Lekarz pogotowia założył Dąbala i Kaczyńskiemu prowizoryczne opatrunki i przewiózł ich karetką do szpitala Przemienienia Pańskiego na Pradze, gdzie leżą na sali nr. 9.

Okazuje się, iż wybuch nastąpił przedwcześnie.

Obaj denaci mają poszarpane nogi i poranione twarze.

Piwnica jest zupełnie zdemolowana.

Omal nie konflikt zbrojny na granicy polsko-niemieckiej z powodu niezwykle żarliwej... kury niemieckiej.

Katowice, 15 grudnia. Śląski urząd wojewódzki buduje gmach urzędu celnego w Radzionkowice na kolonii „Wiktor”, tuż na samej granicy polsko-niemieckiej. Po oszkieniu okien piwnicznych, przechodzących z niemieckiego terytorium kury i wydobywających się z okien tań, że szyby wylatywały.

Robotnicy, którzy mieszkają tymczasowo w piwnicach tego domu, chcąc stwierdzić, czyje kury robią szkody i kogo pociągnąć należy do odpowiedzialności, nastawili łapki, w którą złapała się jedna z tych kur niemieckich.

Otóż urzędnik niemiecki spostrzegł ten moment i zawładnął swój urząd. Po południu przybyło dwóch niemieckich celników na polską stronę i domagało się ukarania naszych robotników.

Wieczór tegoż dnia wpadli z nienacką trzej niemieccy urzędnicy celni, uzbrojeni w pałki i rewolwery z kierownikiem niemieckiego urzędu celnego na czele.

Niemcy weszli do piwnicy, gdzie znajdowało się kilku naszych robotników. Jeden z robotników wymknął się cichaczem przez drzwi od zewnątrz piwnicy i pobiegł zawiadomić o wypadku policję. Niemcy widząc co się dzieje, uciekli oknami, wybiwszy przytem szyby. Przybyła policja sporządziła protokół i przeprowadziła dochodzenie.

Tak więc z powodu kury omal, że nie przyszło do zbrojnego konfliktu między robotnikami polskimi i celnikami niemieckimi.

Młodzi chłopcy zamordowali ogrodnika w celu rabunkowym.

Częstochowa, 15 grudnia. Dwaj młodzi chłopcy, 16-letni Fajerski i 17-letni Jurgówek, pracowali w grudniu r. z. w Częstochowie w zakładzie dla paralityków, jako pomocnicy Aleksandra Strzeleckiego, ogrodnika, zajmującego się wyrobem doniczek i ozdabianiem dziedzińców i balkonów.

Należała im się od Strzeleckiego nie wielka suma pieniędzy, której im na czas nie wypłacił. W umysłach chłopców wykił się zamiar zabicia i obrabowania ogrodnika. Dnia 30 grudnia, wiedząc, że Strzelecki otrzymał pieniądze za robotę, rzucili się nań i uderzeniem wielkiego drewnianego młota powalił na ziemię, powodując śmierć natychmiastową.

Następnie zrabowali mu kożuch, zegarek i portfel.

Sąd okręgowy w Częstochowie skazał obu młodocianych morderców po 7 lat ciężkiego więzienia.

Wczoraj sprawa ta miała być powtórnie sądzona przez sąd apelacyjny, lecz na wniosek obrony i prokuratora została odroczone.

Aresztowanie córki b. posła Warskiego.

Warszawa, 15 grudnia. Władze policyjne dokonały wczoraj aresztowania córki b. posła komunistycznego Warskiego, p. Zofii Steinowej. Do mieszkania p. Steinowej przy ul. Czerniakowskiej 225 wkroczył wczoraj wieczorem liczny oddział policji, który przeprowadził ścisłą rewizję.

Policja znalazła kompromitujące dokumenty, oraz skonfiskowała nielegalną literaturę.

P. Steinową odstawiono do aresztu śledczego.

Masowy mord pod Poznaniem

Rolnik zabił młotem żonę, teścia i teściową, poczem poszedł do spowiedzi.

Poznań, 15 grudnia. W niedzielę po południu w Boruszynie pod Poznaniem popełniona została nienotowana oddawna w kronikach policyjnych zbrodnia.

W Boruszynie pod Obornikami mieszkał z żoną, 8-miesięcznym synkiem i teściami rolnik Karol Kozicki. Onegdaj rano poszedł Kozicki do stajni, aby jak zwykle poczynić w niej porządek. W ślad za nim podążyła jego żona, która zażądała od niego, aby oddał jej pieniądze, zarobione przy karczowaniu lasu. W toku rozmowy wywiązała się ostra sprzeczka, w czasie której żona Kozickiego uderzyła go widelnią w rękę. Rozwścieczony tem Kozicki chwycił za duży młot, służący do tłuczenia kamieni i uderzył nim z całej siły żonę w głowę, która glucho jęcząc, upadła na ziemię.

Teściowa, która zważona krzykami przybyła do stajni w czasie sprzeczki, widząc okropny czyn swego zięcia, po czele uciekać. Rozbestwiony Kozicki podążył za bezbronną kobietą i zadał jej również cios młotem.

66-letnia staruszka padła trupem na miejscu. Ze zwierzęcym cynizmem wrócił teraz Kozicki do stajni i powtórnym uderzeniem młota dobił leżącą w kałuży krwi żonę.

Nie wystarczając widocznie rozbestwionemu osobnikowi te dwa morderstwa, gdyż pobiegł do chaty, gdzie spał jeszcze 70-letni teść jego, Bolesław Dąbek, którego również jednym uderzeniem młota zabił na miejscu. Po dokonaniu tej zbrodni Kozicki ubrał się i swego syna i zaniósłszy go do sąsiadów, prosił, aby się nim zaopiekowali.

Następnie udał się do kościoła, wysłuchał mszy św. i przystąpił do spowiedzi. W międzyczasie rozszedł się po wsi wieść o potwornym morderstwie.

Na miejsce przybył posterunkowy policji państwowej, który aresztował powracającego z kościoła zbrodniarza. Na drugi dzień przybyła na miejsce wypadku komisja sądowo-lekarska.

Przy badaniu zbrodni zachowywał się morderca wyzywająco. Z cynicznym spokojem pomagał Kozicki przy oględzinach zwłok pomordowanych, przesuwając je bez drgnienia oka z miejsca na miejsce. Morderce odstawiono do więzienia przy sądzie okręgowym w Poznaniu.

Zamordowanie wachmistrza ułanów. Zemsta b. żołnierza, który „wyszedł do cywila”.

Grodno, 15 grudnia. W Augustowie, w pobliżu granicy polsko-litewskiej dokonano wczoraj bestjańskiego mordu na osobie Władysława Michałka, wachmistrza 1 pułku ułanów krechowieckich. Zwłoki wachmistrza Michałka wydobyto z rzeki pod Augustowem. Na ciele znaleziono liczne rany.

Sekcja zwłok wykazała, że Michałek otrzymał kilka ciosów w głowę bagnietem, skutkiem czego nastąpiło pęknięcie czaszki. Po dokonaniu zabójstwa zwłoki Michałka zostały wrzucone do rzeki, celem zatarcia śladów zbrodni.

Śledztwo w tej tajemniczej sprawie

W potrzebie licz na siebie



Szczery Litwin, Waldemaras Miał przyjaciół aż dwu naraz, Wiele uważał za rzecz pilną, By kampanię wieść o Wilno.



Lecz gdy przyszło do rozprawy, Związał drah lewy, uciekł prawy, Wnet go obaj się wyparli, I sam został Litwin karli...



Wiele gdy upór na nic zda się, Wspomnił biedak po niewczasie, Że choć dobrzy przyjaciele, Nie trza na nich liczyć wiele.

W. D.

B. poseł Smola skazany na 3 miesiące za oszczerstwo.

Warszawa, 15 grudnia. Sąd pokoju w Kozienicach skazał b. posła Smolę z „Wyzwolenia” na trzy miesiące więzienia za oszczerstwa. B. poseł Smola zarzucił mianowicie członkowi sejmiku w Kozienicach, Janowi Mazurowi, że był agentem Besselera i że utrzymywał bliższe stosunki z niemieckimi władzami okupacyjnymi.

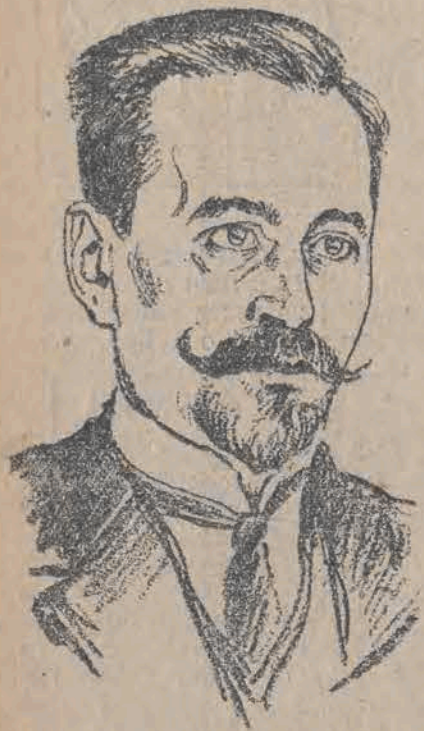
Zamordowanie wachmistrza ułanów. Zemsta b. żołnierza, który „wyszedł do cywila”.

proceedzi sędzia śledczy w Augustowie wspólnie z oficerem śledczym D. O. K. Nr. 3.

Z polecenia sędziego śledczego aresztowano jako domniemanego sprawcę mordu niejakiego 22-letniego Henryka Gregorczewicza, zamieszkałego w barakach augustowskich.

Gregorczewicz pełnił służbę wojskową pod komendą Michałka, który był wymagający dla podwładnych mu żołnierzy. Gregorczewicz jeszcze w czasie pełnienia służby wyrażał się, że po „wyjściu do cywila” zemści się na autorytarnym wachmistrzu.

Dobra wola Kowna
może wytworzyć przyjazny
stosunek
dwu bratnich narodów



Smietona, prezydent republiki litewskiej, jest z pochodzenia Polakiem. Prawdziwe jego nazwisko brzmi — Smietana.

Zakończenie sesji rady Ligi narodów pozwala na spokojną ocenę sytuacji, jaka wytworzyła się po zlikwidowaniu kwestii litewskiej. Polska uczyniła w Genewie wszystko, aby dojść z Litwą do porozumienia. Postępowanie dyplomatyczne polskiej na terenie Ligi dowiodło, jak najbardziej stanowczo, że Polska pragnęła załatwić zatarg litewski bez upokorzenia Litwy. Polska postąpiła w Genewie małego siostrzaka litewskiego jak równego sobie suwerena.

Manifestacja pokoju i zgodności została przez Polskę niezmiennie silnie podkreślona. Nie wolno zapominać, że rzecznik spokoju na wschodzie Europy — Marszałek Polski, wyciągnął do Litwy swą dłoń i zmanifestował nastroje pokojowe Polski w sposób jak najbardziej dobitny.

Obecnie Litwa musi wykazać, jak pojmuje inicjatywę rządu polskiego i objawić dobrą wolę i rozum polityczny, celem całkowitego usunięcia nieporozumień, jakie zarysowały się pomiędzy bratnimi narodami.

Program Polski w stosunku do Litwy jest jasny.

Polska pragnie stosunków dobrego sąsiedztwa z Litwą, otwarcia granicy, ruchu kolejowego, wymiany towarowej, normalnego obrotu gospodarczego pomiędzy państwami, stosunków dyplomatycznych i konsularnych.

Polska pragnie, aby zapomniane zostały dawne waśnie i spory i żeby pomiędzy bratnimi narodami zapanowała zgoda, jedność i przyjaźń.

Obecność marszałka Piłsudskiego w Genewie i jego inicjatywa w kierunku zakończenia sporu polsko-litewskiego dają gwarancję, że kierunek naszej polityki zagranicznej w sprawie litewskiej został przemysłany i ustalony przez czynników jak najbardziej miarodajnych.

Litwa, spełniając wspólnie z Polską pracę pokojową na wschodzie Europy, otwiera dla siebie perspektywę świetnego rozwoju i ustabilizowania stosunków wewnętrznych.

SZKOŁA TANCA

W. Lipińskiego TRAUQUITA 1,
(Grand-Hotel)
Od 16-go wykłady popularne Walca i Mazura
oraz Lekcje praktyczne.

TEATR POPULARNY.

Wystawienie na scenie teatru popularnego „Chłopów” Wł. Reymonta wzbudziło olbrzymie zainteresowanie wśród publiczności teatralnej — to też sala teatru codziennie wyprzedana jest do ostatniego miejsca. Sztuka otrzymała nową piekna wystawę dekoracyjną (6 zmian) pędzla artysty W. Makojnika. Reżyser M. Mieczysławski.

Wydziwienie monarchowie na wygnaniu.

Niektorzy z nich pogodzili się już ze swym losem,
inni marzą jeszcze o władzy.

Najlepiej powodzi się Habsburgom.

Europa powojenna bardzo jest ogarta w pozbawionych tronów monarchów. W tej licznej rzeszy dawnych władców, czy też ich spadkobierców lub odzin pierwsze miejsce zajmują oceni z pogromu bolszewickiego członkowie rosyjskiej rodziny cesarskiej.

Mieszkają oni prawie wszyscy we Francji. Pretendent do tronu rosyjskiego,

go, b. wielki książę Cyryl, ma we Francji aż dwie siedziby, obecnie jednak spędza większą część czasu w Niemczech, w majątku swej żony. Mieszka on w Niemczech głównie z tego powodu, że nie chce się stykać z pozostałymi członkami rodziny, z którą żyje bardzo źle, bo ta nie uznaje jego pretensji do tronu.

B. wielki książę Mikołaj, swego czasu

suwódz naczelną wojsk rosyjskich ucho dzi za głowę rodziny Romanowów. Pro wadzi on żywot tak spokojny, iż bardzo rzadko można go spotkać poza domem. Mieszka w zamku Chigny pod Paryżem. Podobno w. książę jest w bardzo trudnych warunkach materialnych.

Ze wszystkich zdebronizowanych wielkości najlepiej powodzi się dawnym władcom Niemiec oraz różnym książętom i królom krajów w skład Rzeszy wchodzących. Oprócz Wilhelma II, wszyscy mieszkają w Niemczech. Również wszyscy oni otrzymali od rządu z powrotem większą część posiadłości. Choć nieurzędowo, korzystają ze wszystkich niemal dawnych przywilejów i są przedmiotem ażeby i holdów. Dotyczy to szczególnie bawarskiej dynastji Kitzbachów.

Nieporównanie gorszy jest los Habsburgów. Ci wszyscy, którzy pragnęli zostać w Anglii, musieli wrzucić się wszelkich tytułów i zostać zwykłymi bywalcami. Prócz tego rząd austriacki skonfiskował wszystkie majątki dynastji.

Tylko Węgry pozostawiły Habsburgom wszystkie posiadłości. Niezłe też powodzi się członkom rodziny Habsburgów, którzy zamieszkali w Polsce. Pod jednym względem członkowie rodu Habsburgów stoją lepiej od Hohenzollernów oraz innych byłych władców krajów niemieckich: mają oni zupełną swobodę wjazdów, podczas gdy książęta niemieccy nie mogą np. wyjeżdżać do Francji, groziłoby im bowiem procesy sądowe o dokonane w ciągu wojny zbrodnie.

Na bruku paryskim znana bardzo postacią jest b. szach perski, Ahmed, pozbawiony tronu przed dwoma laty. Dwór jego jaśniał zwykle niezwykle przepychem i zbytkiem. Widocznie źródła gotówki zaczęły wysychać, bo choć Ahmed mieszka nadal w dawnym swym wspaniałym pałacu i nadal spędza dużą część roku na Rivierze, lecz bardzo ograniczył skład świty i służby.

Członkowie rodu Osmanów, byłych sułtanów tureckich, rozsiadli się po całej Europie. Bardzo wielu mieszka w Paryżu, ale najwięcej przebywa w Nicei, gdyż Europa zachodnia najbardziej im pod każdym względem odpowiada.

Dwór swego czasu dość wpływowych książąt Czarnogóry dziś znajduje się w San Remo (Włochy). Choć Czarnogóra weszła w skład Jugosławii, byli jej władcy w żaden sposób nie chcą rzec się praw do tronu; adawni obywatele Czarnogóry długo po podpisaniu traktatu wersalskiego nie uznawali króla Jugosławii. Rodzina ks. Czarnogóry spokrewniona jest z dynastją włoską, bo królowa włoska jest córką ks. Mikołaja czarnogórskiego, już nieżyjącego.

Do tej licznej rzeszy wygnanców należy były król grecki Jerzy II, bliski krewny Wilhelma II, a jednocześnie zięć królowej rumuńskiej. Tej właśnie okoliczności zawdzięcza on fakt, że mieszka w Bukareszcie. Całe to szczęście dla niego, gdyż brak środków nie pozwoliłby mu na życie na mniej więcej odpowiedniej dlań stopie.

Korzystanie z tej gościnności zmusza go tylko do zachowywania spokoju, gdyż Rumunja żyjąca w zgodzie z Grecją, nie mogłaby pozwolić na jakiegokolwiek przeciwko temu państwu instygacji.

Ostatnim z rzędu wielkich na wygnaniu jest ks. Karol rumuński, który mieszka stale we Francji. O jego planach i zamiarach, pisaliśmy niejednokrotnie.

TEATR MIEJSKI.

Juliusz Osterwa gra dziś, w czwartek, sobotę i niedzielę Konrada w „Wyzwoleniu”.

Dzisiejsze przedstawienie dla związków robotniczych.

W sobotę „Wyzwolenie” z udziałem p. Osterwy grane będzie o godz. 4 po poł. dla młodzieży szkolnej po cenach od 2 zł. 50 gr.

W niedzielę o godzinie 8.30 wieczorem.

„Kredowe koło” ukaże się w piątek o godz. 8.30 wiecz. oraz w niedzielę o godz. 4 po poł. po cenach popularnych.

„Peer Gynt” grany będzie w sobotę o godz. 8.30 i o tej samej godzinie we wtorek, dnia 20 grudnia po cenach popularnych.

Zima w Niemczech.



Drezno w śniegu.

„Car skinął i tysiące kibitek wnet leci.”

W sowietach zmieniło się tylko na gorsze.

Zsyłka na Sybir to Golgota.

Rządy sowieckie z lubością stosują administracyjne zesłania na Sybir, podobnie jak to bywało za czasów carskich.

W roku 1924 wysłano z Petersburga zgórą 2.000 osób na Sybir.

Jednej z takich ofiar „administracyjnej zsyłki” udało się uciec, ogłosiła więc w „Russkoje Wremia” opis mąk, na jakie wystawieni są „nowi sybi-racy”.

Aresztowanie nastąpiło o godz. 7 rano i tej samej nocy wysłano, wyno-wując wspólnie z 312 osobami do Irkucka.

Wśród skazańców znajdowały się kobiety. Nie zostawiono im tyle nawet czasu, aby mogły zmienić garderobe. W przezroczytych ponczochach, w lek-kich sukienkach i bucikach wybrać się musiały w podróż do kraju lodów i mrozów.

Każdemu ze skazańców dano na 2 tygodnie drogi 10 funtów chleba i po jed-nem śledziu.

W towarowych wagonach, bez okien w straszliwym śniegu i brudzie odby-wała się podróż 312 ludzi. Po 14 dniach przybył pociąg do Irkucka. Więźniów pogano do baraków.

Zesłańców zagryzało robactwo, roz-mnożone w nieprawdopodobnej ilości, a całą energię pochłaniała walka z pa-sożytami.

Na szczególne szykany narażony też był pewien robotnik, który wystąpił przeciw fabrycznemu sowietowi, zarzu-cając mu, iż dba o kierowników fabryki a nie troszczy się o robotników.

Za tę krytykę nie wrócił już ze zgro-madzenia do domu, lecz przespał noc w więzieniu, a nazajutrz wyjechał do Irkucka.

Po 4-tygodniowym pobycie w wię-ziennych barakach, wysłano zesłańców kibitkami w głąb kraju, o 700 w. orst od Irkucka.

Tam dopiero zaczęła się nędza nie do opisanja.



— Radzę pani, by się pan Helence oświadczył dopiero latem.
— Dlaczego?
— Bo zimą ona ma większe wymagania, gdyż niema piegów.



— Gdy urosnę, chciałabym być kucharką! Przynajmniej tatuś będzie mnie całować.

Opuszczona przez ukochanego, który zarzucał jej bezpodstawnie zdradę w śmierci szukała ukojenia.

Lódź, 15 grudnia.

Kochała go nad życie i tęskniła za nim podczas dłuższej rozłąki. On bowiem mieszka w Łodzi, ona zaś Ludwika Krosicka, w Sochaczewie.

Nie mogąc już dłużej znieść separacji postanowiła go odwiedzić.

Przybyła więc do Łodzi.

Nie ucieszył się z jej przyjazdu.

— On mnie już nie kocha. Ma inną — zdradziła się w niej straszna myśl.

Jakby na potwierdzenie powyższe-

go, oznajmił jej, że nie może jej przyjąć i musi natychmiast opuścić mieszkanie. Zbuntowała się.

— Nie wyjdę! Nie wyrzucisz mnie z domu na ulicę! Nawet gdyby nas nie łączyło, powinienś mieć litość nad kobietą, która w Łodzi nie ma n kogo przemocować!

— A więc zgoda, jestem człowiekiem bez serca. Nie chcę ciebie przyjąć!

Ludwika załapała się łzami.

— Dlaczego mnie już nie kochasz?

— Przed trzema miesiącami zapoznałem się w Łodzi z pewnym robotnikiem z Sochaczewa. Mówił mi, że był twoim kochankiem i pokazywał mi twoje listy. Gdy się dowiedziałem, że mnie zdradzasz, przestałem pisać do ciebie... Przed dwoma tygodniami zaręczyłem się...

— Ależ to kłamstwo — krzyknęła dziewczyna z nikim prócz ciebie nie prowadząc nigdy korespondencji! To nie były moje listy!

— Teraz już wszystko przepadło... Zegnam...

Krosicka nie tłumaczyła się więcej. Bez słowa pożegnania opuściła ukochanego.

W jakiejś aptece kupiła jodynę, poczem w bramie napisała się truciźną. Do zorca domu zaopiekował się desperatką i wezwał do niej pomoc lekarską.

Wesołe panienki skradły „kombinacje” mamusi p. Anastazego.

Kombinacyjną tę aferę wyświe-
tłono w komisariacie.

Lódź, 15 grudnia.

P. Anastazy M., elegancki młodzie-
niec, w wesołym usposobieniu przecha-
dzał się ulicą Piotrkowską. W pewnej
chwili uwagę jego zwróciły dwie nie-
wasty, które uśmiechały się doń kuszą-
co.

P. Anastazy postanowił z nimi zaw-
rzeć znajomość, co nie sprawiło mu
większych trudności.

Niewiasty oświadczyły mu, że ba-
wiają przejazdem, gdyż wybierają się do
Berlina.

— W jakim hotelu panie nocują? —
spytał.

— Dotychczas nie wynajęliśmy je-
szcze numeru.

— A więc może razem spędzimy tę
noc?

Projeńc ten początkowo spotkał się z
gorącym protestem, lecz w końcu zo-
stał przyjęty.

P. Anastazy zaprosił je do mieszka-
nia rodziców, którzy od pewnego czasu
bawili w Warszawie.

Obie niewiasty rozgościły się wygo-
dnie w obszernym mieszkaniu.

Spożyto kawalerską kolację, poczem
cała trójka oddała się bez troskłej zaba-
wie, która trwała do rana.

Ponieważ rano obie damy wyraziły
życzenie spożycia śniadania p. Anast-
azy ubrał się szybko i udał się do skle-
pu po bułeczki.

Gdy wrócił po upływie kilkunastu
minut spotkał je na schodach. Panienki
były mocno speszzone, albowiem obie
dzwęgały tobołki z garderoba.

Młodzieniec przestał być dżentelme-
nem.

— Do komisariatu, złodziejki! —
wrzasnął — chciałyście mnie okraść.

— Pańska mamusia ma piękną bieliz-
nę — tłumaczyła się jedna z nich —
więc wzięłyśmy kilka „kombinacji”.

Przecież pan sam dałby nam te drobno-
stki w prezencie? Prawda? Czyż nam
się coś nie należy za tak piękną noc?

Argumenty przygodnych kochanek
na nic się nie zdały.

P. Anastazy oddał je w ręce policji.

Był podobny do Henryka a pozatem pijany, jak bela.

Tajemnicza napaść na p. Alfonsa została
wyjaśniona przed sądem.

Lódź, 15 grudnia.

P. Ernest Walk powracał do domu z
jakieś birbandki mocno wstawiony. By-
ła godzina 12 i pół w nocy.

Na ulicy Kilińskiego zbliżyła się doń
jakaś niewiasta, elegancko ubrana. By-
ła bardzo zdenerwowana.

— Nareszcie przyszedłeś, Henryku —
wyszeptała — czekam już na ciebie
od godziny. Wyobraź sobie, że maż do-
wiedział się o wszystkim. Wyrzucił
mnie z domu... Przypuszczam, że teraz
zgodzi się również na rozwód... Będzie-
my mogli się pobrać...

P. Walk spojrzął na nią ze zdumie-
niem.

— Pani mi się bardzo podoba — rzekł —
miestety, jednak zaszło tu jakieś nie-
porozumienie... Nie nazywam się Henry-
kiem i wogóle nigdy pani nie widziałem...

— Teraz poznaję, że zaszła omyłka —
przerwała mu — okazało się, że Henryk
ma sobowtóra... Jestem bardzo zdu-
rowana... Przepaszam pana...

Niewiasta szybko zniknęła.

P. Walk nie zdążył zastanowić się
nad niezwykłą przygodą, gdy nagle, jak-
by z pod ziemi, wyrósł przed nim bar-
czysty mężczyzna.

— A więc, mam cię, lotrze — wrzas-
nął — teraz już mi nie uciekniesz!

— Przepraszam... ja pana nie znam —
wybelkotał pan W.

— Dziecinne wykrety nie pomogą.
Przed chwilą rozmawiałem z moją żoną...
Obserwowałem was... Powiedz mi, do-
kąd ona poszła?

— Ależ pańska żona pomyliła się!
Mówiła, że jestem podobny do jakiegoś
Henryka, którego nie znam zupełnie...

— Kłamiesz, młodzieniaszku!

P. Walk rzucił się do ucieczki. Był je-
dnak tak wstawiony, że upadł na bruk.

Kilka ciosów łaską, które otrzymał
od niezwykłego przeciwnika, pozbyły
go przytomności.

Na szczęście napastnika obezwładnili
przechodnie.

Epilog tajemniczej napaści rozegrał
się w sądzie.

Jak się okazało krytycznego wieczo-
ru cała trójka była pod dobrą datą.

Alfons Karboczyński, tak bowiem
brzmiało nazwisko napastnika, twierdził
na rozprawie, iż p. Walk jest rzeczy-
ście bardzo podobny do amanta jego żo-
ny.

— Po dziesięciu kieliszkach przysięgł
bym, że to jest ten Henryk — mówił.
Karboczyńskiego skazano na 7 dni a-
resztu.

Szlacheć usiłował zarżnąć teścia. Krwawy dramat w sieczkarni.

Z Warszawy donoszą:

Na ławie oskarżonych w warszaw-
skim sądzie apelacyjnym zasiadł wzo-
raj Piotr Sienkiewicz, szlacheć zagro-
dowy z pod Białej Podhalskiej, oskar-
żony o usiłowanie zarżnięcia swego te-
ścia, Jana Kolaty, zarżnięcia w dosłown-
nym znaczeniu tego wyrazu.

Akt oskarżenia maluje obraz cią-
głych kłótli i sporów między zięciem
a teściem na tle majątkowym. Oskarżo-
ny nosił się dawno z zamiarem zgładze-
nia Kolaty, jak o tem świadczą dwa nie
udane zamachy na jego życie. Kiedyś
próbował go pono otruć, innym razem
usiłował zabić. Stary wszakże darował
zięciowi winę i nie robił użytku z tych
kryminalnych faktów.

Krytycznego dnia Kolata wszedł wie-
czorem do sieczkarni, gdzie z ukrycia
wyskoczył Sienkiewicz, chwycił te-
ścia za głowę, przechylił ją w tył, a no-
żem, trzymanym w drugiej ręce prze-
jechał dwukrotnie po jego gardle.

Chlusnęła krew, ranny padł na
ziemię z podciętem gardłem.

— Ot tobie tak — rzekł flegmaty-
cznie zbrodniarz, wychodząc z siecz-
karni.

Ranny po chwilowym oszołomieniu
dowłócił się do domu i zdołał zaalarmo-
wać żonę. Gdy zbiegli się domownicy,
rwałym się głosem wyszeptał:

— Piotrze, zarżnął.

Opatrzono go prowizorycznie i prze-
wieziono do miasta. Kurował się przez
długie tygodnie, wreszcie wyszedł ze
szpitala. Pozostała mu na szyi okropna
blizna kilkocaloowej długości. Lekarze
zdecydowali, że od przecięcia głównej
arterji dzieliło go zaledwie pół mi-
li-metra.

„Złote interesy” Wolczyka były zwykłą „bujdą na resorach”.

Lódź, 15 grudnia.

Wacław Krab, Wincenty Bandzior,
Stanisław Rachelski i Stanisław Wenc
byli robotnikami. Kazimierz Wolczyk,
który był ich kolegą, oddawna już wło-
czył się bez zajęcia.

Spotykał się zazwyczaj wieczorami
w knajpie, gdzie omawiali wszystkie
sprawy.

Wolczyk był przez całą czwórkę u-
ważany za zdolnego kupca, któremu ty-
lko brak pieniędzy nie pozwolił prowa-
dzić interesów handlowych.

Pewnego dnia zaproponował im na-
stępujący interes.

— Każdy z was może przecież posta-
rać się o sto złotych. W ten sposób zbier-
ze się 400 złotych. Ta drobna sunka
pozwoli mi rozwinąć mój spryt. Podję-
muję się w ciągu kilku miesięcy potroić
wkłady. Zamiast gotówki, której nie
posiadam będę pracował w pocie czoła.

Przyjaciele wyrazili zgodę na ten

projekt.

Wolczyk otrzymał pieniądze i przy-
stąpił do interesów.

Gdy go — po pewnym czasie — na-
gabywali o gotówkę, opowiadał fanta-
styczne historie.

— Musicie mieć trochę cierpliwości...
Z tych czterechset złotych będziemy
mieli tysiąc... Powiadam wam — ko-
palnia złota. Handluje bydlętami, manufa-
kturą, artykułami spożywczymi i gra-
mofonami. Powodzi mi się cudownie...

Dopiero po upływie trzech miesięcy
spółnicy poznali faktyczny stan intere-
sów.

Okazało się, iż Wolczyk absolutnie
nic nie robił.

Kilkaset złotych, otrzymane od kole-
gów, pozwoliło mu prowadzić bez troski
tryb życia. Gdy wydał gotówkę, szukał
nowych spółków, lecz tym razem nie
udało mu się nikogo nabrać. Afera opar-
ła się o policję.

TEATR KAMERALNY

Gmach Grand Hotelu
— Traugotta 1. —

Ostatnie 3 występy

Karola ADWENTOWICZA

Piątek, 16 grudnia godz 9 wiecz
Sobota, 17 grudnia) 5 popoł.
Niedziela, 18 grudnia) 5 popoł.
Ceny antione.

Sonata Kren'zerowska

Bilety wcześniej nabywać można w
Kasie Zamian, tel 61-00 w cukierni
Gostomskiej.

Uwaga: Sobota „Fura Słomiv”
Niedziela wiecz



— Czy mógłbym poprosić pana dyrektora o małą podwyżkę. Mam zamiar się ożenić.

— Co to mnie obchodzi? Trzeba było się zaasekurować od nieszczęśliwych wypadków...

Jak duch Napoleona zrealizował czek na 5.000 dolarów.

Naiwny bankier i sprytny francuz.

Bogaty bankier nowojorski Mac-Gee, mieszkający słynnej „Piętej Ulicy” w Nowym Jorku, po stracie swej ukochanej małżonki pograżył się w doświadczeniach spirytystycznych.

Znakomite media wywoływały dla niego ducha nieboszczyka, ale Mac-Gee nienasycony był w swych żądaniach.

Pragnął rozmawiać ze zmarłymi znakomitościami.

Wiedząc media sprowadziły mu Washingtona, pośredniczyły w rozmowach z duchem Wilsona i różnymi monarchami, oraz prezydentami, w żaden jednak sposób nie umiały zmaterializować Napoleona.

To podniecało coraz bardziej rozspirytyzowanego bankiera. Rozmowa z duchem wielkiego cesarza stała się jego najgorętszym życzeniem.

Wreszcie zgłosił się do milionera pewien paryżanin, mniający się panem Colombe, i przedstawiając liczne zaświadczenia, wychwalające jego zdolności medialne, obiecał panu Mac-Gee pokazać Napoleona.

I istotnie dokonał tego cudu.

Podczas seansu zjawił się duch cesarza, podszedł do nowojorskiego bankiera i przez 15 minut prowadził z nim rozmowę.

Nazajutrz spostrzegł Mr. Mac-Gee, iż z książeczki czekowej zginęła mu jedna kartka.

Zaniepokojony tą stratą zatelefonował do banku i dowiedział się, że przed pół godziny wypłacono jakimś cudzoziemcowi 5 tys.

Jak się okazało, medium zmaterializowało nie tylko Napoleona, ale i 5000 dolarów i znikło bez śladu.

Straż ogniowa ugasiła wczoraj pożar w dwóch fabrykach.

Lódź, 15 grudnia.

W dniu wczorajszym straż ogniowa dwukrotnie alarmowano pożarami fabryk.

O godzinie 1.25 wybuchł pożar w fabryce Dobranieckich przy ulicy Cegielskiej 89. Jak się okazało w jednej z sal od iskry elektrycznej zajęły się łatwopalne materiały i ogień począł się rozszerzać z wielką szybkością.

Przybyłe I, II i III oddziały po godzinnej pracy stłumiły pożar, który wywrządził kilkusetkrotną stratę.

**

O godzinie 4 minut 10 powstał pożar w przedziałach Buhlego przy ulicy Dąbrowskiej 21. Zapaliła się bawełna w magazynie odpadków wskutek wadliwego urządzenia centralnego ogrzewania.

Pożar ugasiły II i IV oddziały straży. Spłonął pewien zapas bawełny.

Problem duszy, ciała i... paszportu został wreszcie szczęśliwie rozwiązany

Miast przymusu dowodów osobistych wprowadzony zostanie przymus meldunkowy.

Lódź, 15 grudnia

Dziewięć lat żyjemy już w Polsce wolnej i niepodległej. Pozostałości byłego trójkąta, które w pierwszych latach niepodległości stanowiły niejako żywy pomnik naszej niewoli usuwane są z wolna do lamusa historycznych zabytków i smutnych wspomnień z przeszłości. Proces scalania i cementowania trzech dzielnic, które w ciągu stu pięćdziesięciu latniej niewoli państwowej i narodowej nabrały szeregu indywidualnych i specyficznych odrębności, zarówno w dziedzinie kultury, ustroju wewnętrznego jak i życia społecznego, zmierza obecnie do swego punktu kulminacyjnego, tak, że w najbliższej już przyszłości spodziewać się można ujednolajnienia różnorodnych dziś instytucji życia państwowego.

Jeżeli chodzi o scalenie i wzajemne przystosowanie jaskrawo dziś różnych przejawów życia kulturalnego — to w tym wypadku trzeba będzie jeszcze nie-

wątpliwie dużo czasu na to, aby w pierwszym rzędzie wyrugować wzajemną niechęć i nieufność, ludzi, którzy oddzielni dotychczas od siebie kołczastym drutem sztucznych granic stracili poczucie swego braterstwa i wspólnej ojczyzny. Dziś jednak, po dziewięciu latach niepodległości sytuacja pod tym względem zaczyna się o tyle poprawiać, że z wolna znikają różnice ustrojowe, które dotychczas stwarzały paradoks trzech państw w jednym, które wreszcie w poszczególnych wypadkach kultywując pozostałości rządów zaborczych stale wywoływały koszmarną niewolę i smutnych dni narodowego ucisku.

Dla ludzi żyjących w b. zaborze rosyjskim koszmarnym takim była zawsze kwestja paszportowa. Wiał od niej duch wschodu i przykrych wspomnień „podwójnego” życia konspiracji rewolucyjnej, przypominała ona wreszcie knut Kaziorki i las szubienic. W pojęciu rosyj-

skiego żandarma, człowiek składał się z duszy, ciała i paszportu. Ten zaś, kto nie posiadał paszportu, nie tylko, że miał duszę „potępioną”, ale łatwo mógł stracić również i... ciało.

Ograniczenie wolności osobistej obywatela, który w Rosji skazany był zawsze na łaskę i niełaskę pierwszego lepszego „strażnika” — było najwyższą racją stanu i jedyną metodą, która była w stanie utrzymać w spokoju polskich „miałek” i „buntowszczyków”. System policyjny nie wiele jednak pomógł...

Inaczej było w Galicji i Poznańskim. Wolność obywatelska zagwarantowana konstytucją była tam rzeczą przynajmniej formalnie świętą. Na przymus paszportowy patrzano tam z obrzydzeniem i wstrętem. Widziano w nim ukryty knut i zaciśniętą pięść samodzielną.

„Galileusz”, który już po uzyskaniu niepodległości, przyjeżdżał do Kongresówki i stawał w hotelu, łapał się za głowę, kiedy żądano odeń paszportu. Nie wiedział poprostu o co chodzi, i jaki interes ma portier względnie policja w tem, aby znać nazwisko jego... babki i dziadka.

U nas bowiem nikt nie otrzyma dachu nad głową, jeśli nie potrafi wylegitymować się t. zw. dowodem osobistym. W Kongresówce na „słowo” nikt nikomu nie wierzy. Wprawdzie i nas niema żadnej ustawy, któraby wyraźnie mówiła o przymusie, tem nie mniej jednak, tradycja metod rosyjskich pod tym względem jest tak silnie zakorzeniona, że obywatel nie posiadający przy sobie dowodu osobistego często gęsto narażony być może na poważne przykrości. Dotyczy to zwłaszcza tych, którzy żyjąc dawniej poza granicami Kongresówki przyzwyczajeni są do wolności osobistej w doświadczeniu tego słowa znaczeniu.

Rząd postanowił jednak anomalję tę wreszcie zupełnie usunąć. Miast przymusu paszportowego, który formalnie i prawnie nie obowiązuje wprowadzony zostanie jedynie przymus meldunkowy. Ten ostatni jest nieodzowny dla bezpieczeństwa i porządku publicznego i dla tego uważamy wprowadzenie jego za najracjonalniejszy sposób rozwiązania przykrego problemu duszy, ciała i paszportu. Posunięcie to uważać trzeba również za poważny krok w kierunku zniwelowania sztucznych dzisiaj granic dzielących od siebie trzy dawne zaborcy.

Ant. W.

Wędrowni szczurów.

Podczas ostatniej powodzi w Walji (południowa Anglja) w okolicach Edmuntton można było oglądać wieloryśną armię szczurów, uciekających przed zalewem do lasu w Epping.

Szczury te całkowicie pokryły drogę w jej pełnej szerokości, a dopędzeni przez nie robotnicy uciekali co tchu przed temi brudnymi zwierzętami. Można sobie wyobrazić, co to za popioch powstał, gdy na drodze ukazał się samochód ciężarowy! Szczury kłębiły się na pochyłości, dokąd chroniły się przed zmiążdżeniem przez samochód.

Psy umykały przed szczurami z daleka, taki miały dla nich szacunek. Ostatnia taka wędrowni szczurów ludzkie pamiętają z r. 1899 kiedy to setki tysięcy szczurów wywędrowały z Londynu do West-Sussex. Było to również skutkiem powodzi; wędrujące zaś po ulicach szczury były w tak wielkich masach, że ludzie bali się wychodzić z domów.

Dyrekcja koncertów: ALFRED STRAUCH Tel 13-84

SALA FILHARMONJI

GENJALNY PIANISTA
ROBERT
CASADESUS

daje drugi nadzwyczajny

Koncert Mistrzowski
we wtorek, dnia 20 grudnia o g. 8.30 w.

PROGRAM:

J. P. RAMEAU: — Les Niais de Sologne
Fr. COUPERIN: — La Favorite
J. P. RAMEAU: — Le Rappel des Oiseaux
J. P. RAMEAU: — Les Barricades mystérieuses
Fr. COUPERIN: — Les Cyclopes
SCHUMANN: — Kreisleriana (8 pieces des fantaisies a Chopin)
DEBUSSY: — Images (I-re Seriee)
MUSSORGSKI: — Rydło
BALAKIREW: — Islamey

Bilety zawczasu nabywać można w kasie Filharmonji codziennie od godz 10^{1/2} do 2-ej oraz od godz. 4-ej do 7-ej wiecz.

Straszliwy koniec miłości szofera i milionerki.

Siedem kul w serce.

W jednym z wytwornych pałaców przy Heumark w Wiedniu zginęła od morderczych strzałów pani Emilia Hrabek, znana w stolicy Austrii milionerka.

Sprawca morderstwa wykwinął dany jest jej szofer, Adolf Hager, który w przysiębie zazdrości dokonał zbrodni.

P. Emilia Hrabek utrzymywała ja-

szoferem, ostatnio jednak, znudzona tem uczuciem, postanowiła się pozbyć młodzieńca i wynajęła mu posadę.

W tym celu zawezwała Hagera do salonu i oznajmiła mu przykrą wiadomość.

W odpowiedzi na to, rozkochały szofer wyjął rewolwer i oddał do nie-wydziedziczonej chlebodawczyni siedem celnych strzałów, które były śmiertelne.

Mania samobójcza w Niemczech.

Pięć osób postanowiło popełnić zbiorowe samobójstwo
Krwawy posiew zawieruchy wojennej.

Niemcy ogarnęła epidemia masowych i zbiorowych samobójstw. W tych dniach w mieszkaniu 18-letniego szofera Maksa Menzla w Berlinie usiłowano zatrzeć się gazem świetlnym 5 osób.

Towarzystwo to złożone z 2 młodych dziewcząt, Menzla i jego 2 kolegów po spędzeniu kilku godzin w jakiejś podrzędnej nkapie udało się następnie do mieszkania Menzla.

Mężczyźni usiedli do kart, dziewczęta poczęły rozmawiać o swej ciężkiej doli.

Jedna z nich wyznała przyjaciółce, że ma już jedno dziecko, które sprawia jej straszny kłopot i że obecnie czuje się tak że w odmiennym stanie. W odpowiedzi na to i druga przyznała się, że wkrótce spodziewa się zostać matką i to doprowadza ją do rozpacz. Ze łzami w oczach przyrzekły sobie obiedwie, że nazajutrz rzucą się razem w fale Sprewy.

Rozmowę ich słyszeli grający w karty i Menzel zauważył, że nie potrzebują się one topić i że jeżeli chcą mogą się zatrzeć gazem w jego mieszkaniu przy czym wyraził gotowość również pozabawienia się życia, bo grozi mu ciężki wyrok w sprawie przebiechanej przezeń jakiejś starej kobiety.

Gdy pozostali 2 mężczyźni wyrazili również chęć samobójstwa, całe towarzystwo napisało listy pożegnalne do swych najbliższych, poczem Menzel od-

kreślił kurek gazowy. Jak długo wydziełał się gaz niewiadomo, w każdym razie mocny jego zapach wydostawszy się na klatkę schodową zwałił sąsiedów Menzla, którzy wyłamawszy drzwi do jego mieszkania, zdążyli jeszcze na czas, aby wyratować 5-ciu strażników od niechybnej śmierci.

Równocześnie prawie w Kolonii popełnił samobójstwo także przez zatrucie się gazem 42-letni ślusarz May wraz z żoną i dwiema córkami. Jako motyw pisma niemieckie podają, że May i rodzina jego przejęła się śmiercią jednego ze swych krewnych, ciężko rannego podczas ostatniej wojny i od tej pory nieopuszczającego łóżka.

Donoszą również z Darmstadt, że zastrzelił się tam podczas polowania W. Pfarr, zięć właściciela znanej fabryki chemicznej. Samobójstwo dokonał ze swej myśliwskiej dubeltówki, przyczyną rozpaczliwego kroku miał być podobno rozstrój nerwowy. Przed kilkoma zaledwie dniami popełniła w tej rodzinie również samobójstwo żona samego fabrykanta pani Merck, teściowa zmarłego W. Pfarr.

Trzy te wypadki wskazują wyraźnie na silne zdenerwowanie i załamanie się energii w szerokich kołach społeczeństwa niemieckiego. Wojna, aczkolwiek minęła, zbiera dalej żniwo swego krwawego posiewu.

Rockefeller zawdzięcza swój majątek polakowi Łukasiewiczowi z Tarnopolskiego.

Jak wiadomo, John D. Rockefeller jest obecnie, jeśli nie liczyć Forda, najbogatszym człowiekiem świata. Jest on „królem naftowym” i warto zaznaczyć, że wogóle swój majątek zawdzięcza Rockefeller wynalazkowi destylacji nafty z ropy, uczynionemu przez naszego rodaka, Łukasiewicza z Tarnopolskiego.

John Rockefeller miał zaledwie lat około 20, i jakieś 3.000 dolarów kapitału razem ze współnikiem. Gdy w roku 1859 odkryto w Ameryce większe źródła naftowe i gdy znana się stała tam destylacja nafty z ropy — drogą z Galicji.

Na początku amerykańskie nie znali właściwego użytku nafty, destylowali ją w ograniczonych ilościach, a konsumowali naftę tylko Indianie, którzy kupując naftę po dolarze za butelkę, używali jej jako lekarstwa.

Do oświetlania używano nafty bardzo skromnie i dopiero Rockefeller zro-

zumiał, że właśnie w tym ostatnim charakterze nafta może być przedmiotem konsumpcji ogólnej. Założył on wielką rafinerię nafty, do której zakupywał surową ropę od tak zwanych „dzikich” poszukiwaczy.

Gdy przedsiębiorstwo się rozwinęło, Rockefeller wykupował swoich współników, stał się wyłącznym jego właścicielem, poczem rozpoczął masową dostawę nafty wprost dla konsumentów do domów — robotniczych po miastach, farmerskich po wsiach.

Przedstawiciele „Standard Oil Company”, do którego należał właśnie Rockefeller, dostało darmo od wynalazcy Łukasiewicza cały sekret destylacji nafty z ropy — to też można powiedzieć, że Rockefeller zawdzięcza swój majątek w znacznej mierze — Łukasiewiczowi z Tarnopolskiego.

Takaishi

mistrz krainy „Wschodzącego Słońca”.

Wiemy wszyscy doskonale, że mieszkańcy dalekiej krainy „Wschodzącego słońca” — japończycy, dbają o wysoki stopień o rozwój kultury cielesnej swego narodu.

Idąc za prądem czasu, japończycy starają się za wszelką cenę dorównać narodom Zachodu również i w dziedzinie sportu.

System osiągnięcia jaknajlepszych „rekordów” poczynają i w dalekiej Japonii zyskiwać prawo obywatelstwa.

Daje się to specjalnie zauważyć w dziedzinie sportu pływackiego, do którego ci ludzie Wschodu przywiązują duże znaczenie.

Zdawałoby się, że wysrubowanych ostateczności rekordów wszechświatowej sławy pływaków Arne Borga Weismüllera i Charltona nikt nie będzie w stanie zaatakować.

A jednak japończyk — Takaishi — mistrz swego kraju, wykazuje obecnie do skonałej formy i wyniki osiągane przez tego doskonałego pływaka, mało się różnią od rekordów wspomnianych powyżej mistrzów-fenomenów.

Kto wie, czy olimpiada w Amsterdamie nie przyniesie nam nowych niespodzianek? W każdym bądź razie Takaishi będzie nie dla jednego olimpijczyka groźnym przeciwnikiem.

Najwięcej samochodów — w U. S. A.

Polska znajduje się na szarym końcu.

W roczniku włoskiego Automobili-Clubu na r.b. zamieszczona jest ciekawa statystyka, dotycząca rozwoju na całym świecie wraz ze stosunkiem ilości samochodów do liczby ludności.

Polska w tym spisie zajmuje jedno z ostatnich miejsc z cyfrą 14. tys. samochodów osobowych, 1.400 autobusów i 4.000 samochodów towarowych, ogółem 19 tysięcy samochodów. Jeden zatem samochód przypada u nas na 1.500 mieszkańców. W Europie Polska wyprzedziła, tyl-

ko 3 kraje, mianowicie Bułgarię (1 samochód na 1.988 mieszkańców), Rosję (1 na 7.100 mieszkańców) i Turcję (1 samochód na 1.571).

W Europie najwięcej samochodów posiada: Danja (1 na 42 mieszkańców), Anglia (1 na 43) i Francja (1 na 44). Gorzej przedstawiają się stosunki w Niemczech, w których 1 samochód wypada na 176 mieszkańców, w Czechosłowacji na 503, na Łotwie na 1.205, w Estonii na 653, Rumunii na 1.040, na Węgrzech na 965 itd.

Najwięcej samochodów na świecie posiadają Stany Zjednoczone, przeszło bowiem 22 miliony, w tem blisko 3 miliony samochodów towarowych i 80 tysięcy autobusów, a 1 samochód wypada przeciętnie na 5 mieszkańców.

O rozpowszechnieniu samochodów na drugiej półkuli świadczą cyfry dotyczące krajów. Południowej Ameryki. W Argentynie na 1 samochód przypada 43 mieszkańców, samochodów jest bowiem 223 tys. w Brazylii 1 na 378 (81.000) i w Urugwaju 1 na 55 (30.000).

Nowy kurs lekko-atletyczny dla olimpijczyków.

Od dnia 3 do 29 stycznia projektowane jest zorganizowanie w Poznaniu II-go obozu przedolimpijskiego dla lekkoatletów pod kierunkiem trenera Klumberg.

Termin rozpoczęcia zostanie prawdopodobnie przyspieszony, ze względu na udział wielu akademików.



RUDOLPH VALENTINO

w najpóźniejszej swej kreacji przedśmiertnej pod tytułem

„SYN SZEIKA”

od jutra w GRAND-KINIE.

JERZY LUKAR DJABLICA „POLSKIEGO MANCHESTERU”

Łódzki romans kryminalny.

15

Nagle z ust Hanka wydobył się krótki, gwałtowny, nieładny wprost siła przytłumiony, okrzyk:

— Boże święty! Stachu!

W drzwiach stanął Malder blady jak płótno, z oczami podkrążonymi niebieskimi obwódkami. Usta miał sine, wyschnięte, jakby trawione silną gorączką.

Nieprzytomnym, przyciśniętym wzrokiem rozglądał się po sali, wreszcie spojrzenie jego zatrzymało się na twarzy Nelówny. Patrzył na nią długo, jakby jej nie poznawał.

Dopiero, gdy ona wydała okrzyk zdumienia, skierował krok w jej stronę. Nie przywitał się z nią nawet, lecz rzekł krótko:

— Chodź ze mną, Hanko...

Spojrzała nań oczami, w których malowało się bezgraniczne przerażenie. Sądziła w pierwszej chwili, że oszalał.

— Co ci się stało, Stachu? — wyszeptała z tchewością.

— Nie pytaj o nic, tylko chodź ze mną...

— Dokąd, dokąd?

— Chodź, chodź... Wszystkiego się dowiesz...

Nie czekając nawet na odpowiedź wyszedł z kawiarni. Pobiegła za nim, drżąc ze wzruszenia na całym ciele.

Malder skinął na przejeżdżającą tak-sówkę. Podał szoferowi jakiś adres i wsiadł z Hanką do auta.

— Powiedz wreszcie, Stachu, co się stało? — zagadnęła dziewczyna, uławszy go za rękę.

Przez długi czas nie odpowiadał, wreszcie rzekł:

— Nieszczęście, nieszczęście...

Zamrugała w oczekiwaniu jakiejś strasznej wiadomości.

— Co takiego, najdroższy, co takiego?

Ujął oburącz głowę i wyszeptał:

— Daj mi jeszcze chwilę odetchnąć... Powiem ci wszystko niedługo, niedługo...

Głos mu się załamał i przeszedł w jęklive zawołanie. Przygryzł rozpalem czołem do jej rąk i łkał jak dziecko. Hanka łzy zakręciły się w oczach.

Wiedziała, przeczuwała, że musiało się stać coś, rzeczywiście tragicznego, skoro on, ten jej Stacho, który zdawał się być ukuty cały ze stali, roześmiany zawsze i wesoły chłopak, płakał teraz spazmatycznie. Co się stało, co się stać mogło?

Mimo, iż zamierała z żądzy dowiedzenia się z ust Stacha o jego bólu, milczała, nie chcąc rozdrapywać ran serdecznych.

— Dokąd jedziemy? — zdecydowała zapytać się po chwili.

— Na Pomorską, do restauracji Heskogo...

— POCO aż tam?

— Muszę z tobą pomówić na osobności, bez świadków... Nie chce, żeby mnie kto widział...

Jechali kilka minut w milczeniu, wreszcie auto zatrzymało się przed dwupiętrową kamieniczką na ulicy Pomorskiej. Weszli do małej zacisznej restauracyjki. Mimo, iż nie było tu nikogo, prócz kelnera i bufetowego, Malder zażądał jednego gabinecik, jaki był do

dyspozycji gości. Następnie zamówił butelkę wódki. Hanka spojrzała nań zdziwionym wzrokiem.

— Stachu! Ty i wódka?

Uśmiechnął się tylko boleśnie i nalał kieliszek wódki. Wychylił go haustem, poczem napełnił drugi. Pił tak jeden za drugim, aż go Hanka poczęła hamować.

— Co ty robisz, Stachu? — Opamiętaj się!

— Nie, daj mi spokój, Hanezko...

Silą wydarła mu butelkę z rąk.

— Od dwóch dni piję — wyrzekł obejmując dłońmi głowę.

Nie mu nie odpowiedziała, patrząc nań tępyim wzrokiem. Czekala, aż zacznie mówić o tem, co ją w tej chwili najbardziej interesowało.

— Hanko!

— Słucham...

Zaciął się, nie mogąc widocznie zdecydować się na rozpoczęcie rozmowy.

— Słucham, Stasiu, mów... — powtórzyła, głaszcząc go po włosach.

— Musimy się pożegnać... Na długo, długo...

Nie wierzyła swoim uszom.

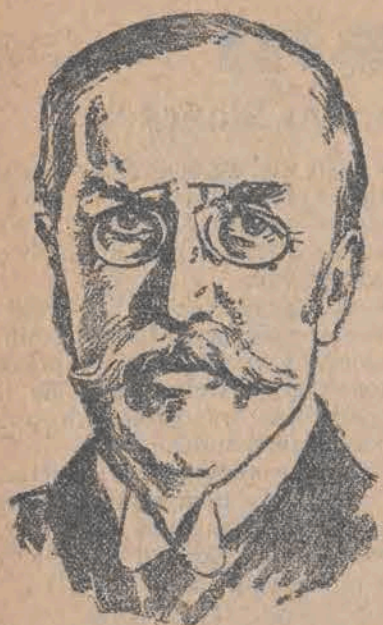
— Co ty wygadujesz?

— Rozstajemy się, Hanezko...

— Wyjeżdżasz? Dokąd?

Wzruszył ramionami.

(D. c. n.)



Dr. EDMUND SZULTHESS

został w ubiegłym tygodniu wybrany na prezydenta republiki szwajcarskiej na r. 1928.

Delegacja sowiecka w Genewie

mieszkała w hotelu pod osłoną dwudziestu policjantów.

Litwinow wraz z całą delegacją sowiecką, która przybyła do Genewy na konferencję rozbrojeniową, był zupełnie odosobniony. Delegacja otrzymała na swój wyłączny użytek jeden z najwspanialszych hoteli genewskich.

Pewnego wieczoru jakiś przechodzień skuszony widokiem wspaniałych kwiatów w hotelu i licznych świateł, dających złudzenie wielkiego gwaru, postanowił wejść do tego hotelu, by tam zjeść obiad.

Ledwo zdołał wejść do hallu hotelowego, a tu dziesięciu w pełnym rynsztunku będących policjantów skierowało ku niemu bardzo nieżyczliwe spojrzenia; wiadało było z ich strony bardzo wyraźne zaniepokojenie. Najwidoczniej wzięto przechodnia za jakiegoś rosyjskiego imigranta, który postanowił na delegację wykonać zamach.

A może poprostu zdziwili się oni, iż znalazł się gość, który wszedł do pięknej, co prawda, lecz, jak się potem okazało, unikanej jak zresztą lokalu.

Do gościa, gdy się znalazł na sali restauracyjnej podszedł kelner, najwidoczniej obudzony dopiero ze snu; podał on obiad, który gość zjadł w zupełnej samotności. Ktoś z zarządu hotelu poinformował gościa, że od chwili przybycia bolszewików do hotelu nikt nie zapisał.

Złe nam się teraz powodzi — skarżył się ów pan z zarządu hotelu, — lecz cóż w tym dziwnego? Kto zechce jeść obiad czy wogóle pokazać się w hotelu, w którym stale przebywa dwudziestu agentów policji?

Tak więc Litwinow, Łnaczarski i cała ta gromada dygnitarzy sowieckich wraz z żonami i otoczeniem znajduje się jakoby w więzieniu. Jeśli je na czas jakiś opuszczają, czynią to jedynie pod ochroną bardzo licznych i czujnych agentów tajnych.

16-ta Loteria Państwowa

2-a klasa—2-gi dzień ciągnięcia

30.000 zł. nr. 95441
15.000 zł. nr. 17234
1.000 zł. n-ry 10099 33550
500 zł. n-ry 52739 120261
300 zł. n-ry 56688 94725 99161
250 zł. n-ry 34754 97688 102112
200 zł. n-ry 24374 48467 49471
54258 65420 65690 70697 81091 87062
90662 96476 104377 105364 108140 114576
175 zł. n-ry 6052 6494 7250 7648 7793
11219 19615 22011 24061 38177 38177
38194 43524 45075 52944 55187 60158
61960 65189 69420 71238 76931 79332
80785 81716 88781 92186 92830 92955
95508 96320 97302 99060 99489 99737
100645 101087 104306 105374 107427
109517 110249 115880 117559 124592
125447 125724 128229 128243 128439



Arcyfilm burzliwych przeżyć wśród zabawy
szaleń i szampańskich uniesień wielkiego
świata

W
PŁOMIENIU
ŻYCIA

(Orient Express.)

Rolę światowej damy, czerpiącej hojnie
z krynicy życia gra urocza, nieporównana,
pełna czaru

Lil Dagover

„Przez małą stacyjkę pędzi w bezkresy —

„ORIENT EXPRESS“..

„Ku dalekim, nieznany rozkoszom unosi myśli —

„ORIENT EXPRESS“..

„Jak rajska sen o szczęściu, miłości i cudach po-
droży jest

„ORIENT EXPRESS“..

„Los uśmiecha się raz w życiu, raz jeden zatrzy-
muje się

„ORIENT EXPRESS“..

„Czas przyska nadchodzi dzień powszedni i leci w dal

„ORIENT EXPRESS“..

Orkiestra symfoniczna

pod kierunkiem p. LEONA KANTORA.



PROF. ANZILOTTI.

znany włoski prawnik, został wybrany na prezydenta Międzynarodowego Trybunału Rozjemczego. Kadencja jego kończy się w 1930 r.

63 generałów służby czynnej liczy armia polska.

Z okazji przeprowadzanych obecnie wyborów na członków sądu honorowego dla generałów zestawiona została lista generałów w stanie czynnym.

Na liście tej znajduje się 13 generałów dywizji, wśród których pierwszą lokatę zajmuje gen. Sosnkowski, 2-gą gen. Romer, 3-cią gen. Rydz-Śmigły, 4-tą gen. Osipiński, 5-tą gen. Sikorski.

Generałów brygady jest w czynnej armii ogółem 50 w tej liczbie trzech generałów, Szpakowski, Hempel i kontradmirał Borowski, pozostają w dyspozycji M. S. Wojsk. t. j. nie zajmują żadnych stanowisk.

Ogółem tedy armia nasza liczy 63 generałów w stanie czynnym. Listę tę nie wątpliwie uzupełnią spodziewane właśnie awanse oficerskie.

Przedpołopowe dzikusy także szalały przy saksofonie i jazzbandzie.

Amerykański archeolog S. W. Guggen, oddający się badaniom historii pierwotnych ludów amerykańskich, wykopał w Meksyku starożytny dom patrycjusza azteckiego.

Wśród wielu przedmiotów służących do codziennego użytku znalazł S. W. Guggen instrumenty muzyczne, ludzko przypominające saksofon i bęben z czynelami.

Współczesna orkiestra jazzbandowa mogłaby używać tych instrumentów bez żadnej szkody dla odgrywanych utworów.

Co usłyszymy przez radio dziś, w czwartek

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ.

11.40 — Komunikaty PAT-a. 12.00 — Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny, oraz nadprogram. 12.05—12.30 — Odczyt, organizowany przez min. W. R. i O. P. p. t. „Kto to był Stanisław Moniuszko?“ — wygłosi prof. Kazimierz Sikorski. 12.30—14.00 — Transmisja z Filharmonii warszawskiej koncertu, organizowanego dla młodzieży szkolnej przez wydział oświaty i kultury magistratu m. Warszawy wspólnie z Polskim Radiem. 14.40—15.00 — Komunikaty PAT-a. 15.00—15.20 — Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy, oraz nadprogram. 15.20—16.00 — Przerwa. 16.00—16.25 — Odczyt p. t. „O korpusie ochrony pogranicza“ — wygłosi ppłk. Artur Maruszewski, szef sztabu korpusu ochrony pogranicza (dział: „Wojskowość“). 16.25—16.40 — Komunikat harcerski. 16.40—17.05 — „Kącik dla kobiet“ — wygłosi p. Maria Ankiewiczowa. 17.05—17.20 — Komunikaty PAT-a. 17.20—17.45 — „Wśród książek“ — Przegląd najnowszych wydawnictw omówi prof. Henryk Mościcki. 17.45—18.55 — Audycja literacka, inscenizacja radiowa „Piosenek płańskich“ Witolda Bunikiewicza. 18.55—19.05 — Komunikaty PAT-a. 19.05—19.15 — Komunikat rolniczy. 19.15—19.35 — Rozmaitości — wypowie p. Ludwik Lawiński. 19.35—20.00 — Lekcja kursu elementarnego języka angielskiego — p. Mennij Gardiner. 20.00—20.30 — Przerwa. 20.30 — Koncert wieczorny w wykonaniu orkiestry dzieci pod dyr. Al. Sielskiego. W programie muzyka francuska. W przerwie koncert miuletyn „Messenger Polonais“ po francusku. 22.00—22.05 — Sygnał czasu i komunikat lotniczo-meteorologiczny. 22.05—22.20 — Komunikaty PAT-a. 22.20—22.30 — Komunikaty: policyjny, sportowy, oraz nadprogram. 22.30—23.30 — Transmisja muzyki tanecznej.



Z boisk zagranicznych

Początek rozgrywek o puchar we Wiedniu. — Sukces Slavji nad Hungarią. — Ferencvarosi mistrzem Węgier. — Awantury na meczu Vrsowice — C.A.F.C. w Pradze. — Spotkania footballowe cieszą się w Niemczech mimo zimy ogromną frekwencją.

Ubiegłej niedzieli z trzech zapowiedzianych we Wiedniu spotkań mistrzowskich odbyło się zaledwie jedno — Rapid — Sportklub. Wskutek silnej śneżyicy, jaka panowała we Wiedniu odwołano mecze Wacker — Simmering i Vienna — Hertha.

Mimo niepogody na meczu Rapid — Sportklub zebrało się około 5 tysięcy widzów. W pierwszej połowie bezustannie przewaga Rapidu, który też zdobywa 3 bramki.

Po zmianie stron Sportklub mocno zagraża bramce Rapidu i zyskuje nawet 2 bramki. Zanosilo się na wyrównanie, gdyż Sportklub nie przestawał bombardować bramki Rapidu, lecz nieudolny sędzia psuł wszelkie poczynania Sportklubu.

Dopiero na 10 minut przed końcem Rapid znów dochodzi do głosu i zyskuje dalsze 2 bramki. Ostateczny rezultat 5:2 dla Rapidu.

Prócz powyższego meczu rozegrano we Wiedniu cały szereg mniej ważnych spotkań o puchar wiedeński, w których brały tylko udział drużyny drugo i trzecioklasowe.

Wiedeńska drużyna F. A. C. rozegrała rewanżowe spotkanie z „Gradjafski”, zwyciężając ją 5:3 (4:1).

Podczas tego meczu, który odbył się w Agramie doszło do burzliwych scen między graczami F.A.C. a sędzią p. Pokaczem, w rezultacie czego wykluczono z boiska bramkarza wiedeńczyków Köhlera.

Wspaniały sukces odniosła praska Slavja, bijąc budapeszteńską Hungarię w stosunku 2:1 (1:0).

Zawody odbyły się na b. oślizgłym terenie wskutek czego wielu graczy doznało obrażeń cieleśnych.

W pierwszym kwadransie Slavja miała silną przewagę i już w 3-ej minucie zyskuje przez Swobodę pierwszą bramkę. W dalszym ciągu gra otwarcie. Po zmianie stron zdobywa Puc w 7 minucie drugą bramkę.

Na kwadrans przed końcem zawodów Braun zdobywa honorowy punkt dla Hungarij.

Zawodom mimo zimna przyglądało się 12 tysięcy widzów.

Węgierski mistrz footballowy Ferencvaros zwyciężył w Belgradzie K. S. Belgrad w stosunku 4:2 (2:1). Bramki zdobyli dla Węgrów Takacs 3 i Bukovi 1 dla miejscowych obywateli Beck.

W Budapeszcie odbyła się zażarta walka o drugie miejsce między Ujpesti i Sabaria. Zwycięstwo odniosła Ujpesti 4:2 (3:0) zdobywając drugie miejsce w tabeli z 17 punktami (1 miejsce — Ferencvaros 21 p.). Ciekawe, że i Sabaria posiada 17 punktów lecz znacznie gorszy stosunek bramek.

Robotniczy zespół węgierski Vasas zwyciężył Bastię 5:2 (1:0). Niespodzianką dnia było zwycięstwo „33” nad „3 Ker.” a Nemzeti zakończyło się wynikiem remisowym 2:2 (1:0). W drugiej lidze węgierskiej uzyskano następujące wyniki: Rakospalota — Frzevetvaros 7:0, Somogy — Huzos 1:0, B.A.K. — Barosi 2:0. Więcej spotkań footballowych nie notowano.

W Niemczech w czasie meczu ligowego „München 1860” contra Bawaria, zakończonym zwycięstwem pierwszych 5:4 (3:4) uległ w drugiej połowie bardzo ważnej kontuzji internacjonalniemiecki środkowy napastnik Pottinger.

Zawodom tym przyglądało się 18 tysięcy widzów. Spotkanie S. V. Fürth contra F. C. Bayreuth, zakończono wy-

nikim 2:0 dla Fürthu będzie najprawdopodobniej nieważnione, a zwycięstwo przyznane będzie F. C. Bayreuth, z powodu spóźnienia drużyny Fürthu.

Prócz powyższych meczów, odbyły się w Niemczech następujące spotkania: I.F.C. Nürnberg — Würzburg 5:0, A. S. V. Nürnberg — F. C. Fürth 3:1.

W Berlinie uzyskano następujące wyniki: Hertha — Sportvereinigung 92 5:0, Blauweiss — R. R. W. 1:6, Luckenwalde — Tasmania 6:1, Corso — Spandauer S. V. 2:2, Kickers — Weissensee 2:0, 1 F. C. — Minerva 4:6 Union 06. — Union Potsdam 3:0 Concordia — Pruszen 2:5, Tennis — Almania 7:1, Victoria — Wacker 2:1.

W Pradze w czasie meczu Vrsowice contra C.A.F.C. doszło do niebywałych awantur, tak że zawody przerwano na pół godziny przed końcem. Środkowy pomocnik C. A. F. C. rozpoczął bójkę z którymś z widzów, co pociągnęło za sobą wtargnięcie publiczności na boisko i przerwanie zawodów. Spotkanie Victorji Ziżkow z kombinowaną drużyną Unionu i Rapidu zakończyło się zwycięstwem Victorji 3:2 (1:1).

W Hiszpanji uzyskano następujące rezultaty: Espanol — Europa 1:2, Terrasa — Gracia 2:0, Sabadell — Barcelona 0:4.

Szwajcaria: Blue Stars — Zürich 2:4, Young — Fellers — St. Gallen 2:0, Nordstern — Bern 2:1, Aarau — Old Boys 2:0, Young Boys — Basel 0:0, Servette — Biel 3:1, Fribourg, — Etoile 1:1.

Włochy: Nawoli — Torino 0:1, Brescia — Milan 1:3, Regiana — Padova 2:2, Pacio — Pro Vercelli 1:1, Genoa — Alessandria 2:0, Casala — Bologna 0:0, Inventus — Dominante 3:1, Pro Patria — Livorno 2:0, Modena — Hellas 5:1.

Francja: F. E. C. Levalois — C. A. Paris 2:3, Club Français — U. S. Suisse 4:0, S. S. Est — Red Star 0:1, E. S. Jurisy — Stade Français 1:6.

Belgia: Union St. Gilloise — Raring Brüssel 3:0, Racing Brüssel — U. R. A. Gent 1:2, Racing Gent — S. C. Anderlecht 4:1, Racing Malines — Liersche S. K. 6:1, S. C. Brugge — Berchem Sport 1:0, Royal Antwerpen — F. C. Brugge 2:0, Beerschot A. C. — Standard Lutich 5:2.

Holandja: V. D. C. — Hilversum 1:1, R. B. C. — B. U. C. 3:1, Excelsior — U. V. B. 0:3, E. D. O. — R. C. H. 3:0, D. F. C. — Ajax 1:2, Blauw — H. F. C. 0:0, Z. F. C. — De Spaartan 2:1, Stromvogels — Feijenoord 1:1, St. Gooi — H. F. B. 5:0, Boys — Z. A. C. 0:0, F. D. T. D. — Wageningen 5:0, Hearcles — Go Ahead 5:1, Wittesser — Enschede 1:4, A. G. D. F. B. — Robur 6:0, Willen B. B. B. 1:2, Eindhoven — R. O. A. D. 2:3, L. D. R. G. A. — M. V. B. 2:0, R. A. C. — Roermond 4:2, Wilhelmina — P. S. V. 2:1, G. B. A. B. — Be Quick 1:2, Alcides — Fr edland 1:4, Frisia — Velocitas 0:1, Bendam — Leenwarden 1:2.

Prócz spotkań footballowych odbyło się zagranicą cały szereg meczów hokejowych. W Budapeszcie odbyło się spotkanie mistrza Węgier z wiedeńską drużyną W. E. V. zakończone wynikiem 1:1 (1:1) (0:0). Ta sama drużyna wiedeńska pobiła następnego dnia znany zespół węgierski 5:0 (0:0).

Słynna drużyna E. H. C. Davos zwyciężyła w niedzielę reprezentacyjny zespół Niemiec 4:1. Następnego dnia Niemcy zrewanżowali się, wygrywając 6:4.

Bilans dorobku sportowego.

Wspaniałe postępy drużyny Ł.K.S. — Zmienność formy Turystów. — „Mistrz” bez pieniędzy na koszulki dla zawodników.

Lódź, 15 grudnia.

Wyjątkowo wcześnie, bo na cały miesiąc przed zamknięciem roku kalendarzowego, zamknęła sportowa Łódź tegoroczny sezon sportów letnich.

Zwyczajem corocznym przysięgniemy przeto do zrobienia bilansu pracy i dorobku klubów footballowych w roku bieżącym.

Zanim przystąpimy do bilansu, musimy zaznaczyć, że w roku bież. skutkiem rozłamu w piłkarstwie, praca nie których klubów wypadła fatalnie.

Mamy tu naturalnie na myśli kluby, które pozostały wierne P. Z. P. N.owi, a które nolens volens nie mogły wykonać tej żywotnej pracy, jaka je cechowała w latach poprzednich.

Z klubów footballowych, które wyrwały się z P. Z. P. N. i przystąpiły do Ligi, pierwsze skrzypce w roku bieżącym grały drużyny Ł. K. S-u i Turystów.

Łódzki Klub Sportowy pierwszy raz począł w roku bież. sezon footballowy w Łodzi i ostatni go zakończył.

Wyniki pracy sekcji footballowej Ł. K. S-u uważać należy za bardzo świetne, jeżeli weźmiemy pod uwagę prócz postępu drużyn i poszczególnych graczy Ł. K. S-u, które żywo rzuciły się w oczy byłowcom meczowym.

W rozgrywkach o mistrzostwo Polski, odegrała I drużyna Ł. K. S-u b. doniosłą rolę. Charakterystycznym jest że Ł. K. S. był jedną z nielicznych drużyn „czternastki” ligowej, która stale trzymała się szczytu.

Spadek formy u poszczególnych graczy Ł. K. S-u uwidocznił się w połowie sezonu, kryzys jednak został w porę zażegnany przez umiejętne kierownictwo, które odpowiednio wypełniło luki w drużynie oraz przeprowadziło racjonalne i stopniowe odmłodzenie drużyny.

Pod koniec sezonu Ł. K. S. stanął u szczytu swej formy i zyskał sobie całokształt sympatii sportowej publiczności łódzkiej.

Godnym podkreślenia jest fakt, iż zarząd Ł. K. S-u mimo trudności finansowych rozpoczął i kontynuuje po dziś dzień budowę pływalni i toru kolarskiego.

Budowa pięknego stadionu jaki ma stanąć w najbliższej przyszłości w parku Ł. K. S-u, która połączona jest z dużymi ofiarami i wymaga wyteżonej pracy, znajdzie niezawodnie żywy odzwiek w społeczeństwie łódzkim, które w dużym stopniu odczuwa brak należycie urządzonego stadionu.

Drugim klubem, który odegrał nie mniej ważną rolę w życiu sportowym Łodzi, byli Turysty.

Sekcja piłki nożnej tego klubu pracowała b. sprawnie przez cały rok bieżą-

cy, potykając się dopiero pod koniec sezonu.

W grach o mistrzostwo Polski Turysty popisywali się różnie. W przeciętności do Ł. K. S-u Turysty grali słabo w początkach rozgrywek, a stanęli u szczytu formy w połowie sezonu. Na ten okres przypadają świetne sukcesy pierwszej drużyny piłkarskiej fioletowych, które skłoniły że Turysty z 10 miejsca przeskoczyli na 5-te, a mieli nawet szanse zająć w tabeli miejsca przed Pogonią i Wartą.

Ze się stało inaczej, a nie tak jak sobie tego życzyła sportowa Łódź, przypisać należy tarciom, które się wkładły w szeregi I-ej drużyny Turystów.

Podkreślić należy postępy poczynione w roku bież. przez rezerwy Turystów, które pracując intensywnie pod okiem wprawnego trenera p. Linksmayera, stanowić będą już w najbliższej przyszłości świetny materiał dla reprezentacyjnej drużyny fioletowych.

Wśród za Ł. K. S-em i zarząd Klubu Turystów rozpoczął budowę stadionu, lecz prócz dookoła budowy stadionu nie posuwa się w tym tempie, jakby sobie tego życzyć należało.

Tyle można powiedzieć o pracy łódzkiej klubów należących do t. zw. ekstraklasy piłkarskiej w Polsce.

Z kolei zajmemy się klubami należącymi do Ligi okręgowej i Ł. Z. O. P. N-u.

Stosunkowo najbardziej ruchliwą drużyną w okręgowej lidze było Ł. T. S. G. Klub ten pracował jednak w tak trudnych warunkach finansowych, że trudno było odeń w roku bież. wymagać więcej aniżeli dokonał.

Należy sobie uprzytomnić, że Ł. T. S. G. pozbawione zostało spotkań z Turystami i Ł. K. S-em, które bądź co bądź przynosiły zawsze dość pokaszne dochody, a nawet nie wątpimy, że każdorazowo podtrzymywały egzystencję Ł. T. S. G. Przy wstępowaniu do Ligi obiecywano klubom opuszczającym P. Z. P. N. złote góry, a skończyło się na tym, że mistrz Ligi okręgowej Ł. T. S. G. stanął w obliczu katastrofy materialnej, ba nawet nie starczyło pieniędzy na pranie koszulek dla drużyny mistrzowskiej!!!

Nie należy się przeto dziwić, że Ł. T. S. G. nie zdobyło w roku bież. upragnionego celu, a przyklasnąć jeno wypadła tym wszystkim sukcesom, jakie drużyna ta w roku bież. odniosła mimo wielkich trudności na jakie napotykała na każdym kroku.

Ufamy, że zarząd tego klubu najbardziej może pechowego w Łodzi nie upadnie na duchu i w dalszym ciągu pracować będzie dla dobra sportu i bary klubowych.

Stef.

Cracovia protestuje do Austr. Zw. Piłki Nożnej.

Cracovia wysłała do Austr. Zw. P. N. list, w którym podaje do wiadomości fakt niedotrzymania przez WAC. warunków umowy. Mianowicie WAC. miał przyjechać do Krakowa z kompletną 1-a drużyną tymczasem po rozpoczęciu meczu okazało się, iż u wiedeńczyków brakuje 5-ciu najlepszych graczy. W związku z tym żąda Zarząd „Cracoviji” od-

Austr. Zw. P. N., aby wywarł na WAC. nacisk celem zapłacenia przez nich odškodowania. Jak tę sprawę załatwi austriacka magistratura piłkarska trudno przewidzieć w każdym bądź razie stwierdzić należy, że WAC. w dniu meczu z Cracovią musiało dać 2-uch graczy do reprezentacji, a trzech leżało obłożnie chorych.

Herbstreich pozostaje w Ł. T. S. G.

W związku z wiadomością podaną przez jedną z agencji sportowych o zamiarze wystąpienia Herbstreicha z Ł. T. S. G. proszeni jesteśmy przez Zarząd tego klubu o podanie do wiadomości pu-

blicznej, że Herbstreich pozostał nadal graczem i członkiem swego macierzystego klubu. Wszelkie wiadomości o wystąpieniu Herbstreicha do Legii warszawskiej są niezgodne z prawdą.

SPLENDID

NARUTOWICZA 20

NARUTOWICZA 20

Nieodwołalnie po raz ostatni!

Nieodwołalnie po raz ostatni!

Genjalny i niezrównany

DOUGLAS FAIRBANKS

we wspaniałej epopei filmowej p. t.

„12 Djamantów“

Potężny dramat w 12-tu aktach na tle słynnej powieści ALEKSANDRA DUMASA

„TRZEJ MUSZKIETEROWIE“. Rzecz dzieje się we Francji.

W roli Ludwika XIII króla Francji znakomity artysta **ADOLF MENJOU**

Początek o godz. 4.30 po poł.

GRAND-KINO

Początek seansów o godz. 4 po poł.

Dzisiaj po raz ostatni

Orkiestra pod dyr. p. R. KANTORA.

2 asy szlagierowe w jednym programie!

1) Mistrz maski. Człowiek o stu twarzach **LON CHANEY**oraz **NORMAN KEDRY** niezapomniany bohaterzy wielkiego filmu „Upiór w Operze“
i piękny **JEAN GRAWFORD** w sensacyjno erotycznym 8-10 aktowym dramacie pod tyt.

DEMON CYRKU (CZŁOWIEK BEZ RĄK)

2) Niezwykłe król-
lowie śmiechu **CHARLES MURRAY** oraz **JACK MULHALL**w najweselej 8-10 aktowej farsie świata pełnej niesamowitych przygód pod tyt. **MAMA NIE POZWALA**,
Niebywała bomba śmiechu.

MEBLE

stołowe w stylu barok tanio do
sprzedania

Piotrkowska 44 w podwórzu.

OKAZJA!

Przy ul. Ogrodowej 26 w podwórzu II piętro u **A. PRZYBYCINA**

można dostać obrazy olejne i rzeźby malowane oraz lustra na dogodnych warunkach a mianowicie: obraz w cenie zł. 40 za wkładem zł. 6 ratami tygodniowo po 3 zł, od zł. 100 za wkładem zł. 10 ratami tygodniowo po 4 zł, lustra w cenie od zł. 55 do zł. 110 za wkładem zł. 10 po zł. 5 tygodniowo. Można dostać w cenach od zł. 15 do zł. 6. Tamże oprawa portretów.

Polecamy się Szanownej Klienteli.
OKAZJA! OKAZJA!

Na nadchodzące święta

wykonuję zdjęcia po cenach znanych. Pocztówki od 4 złotych (6 sztuk). Specjalny dział portretów (powiększenia). — Zdjęcia do paszportów i legitymacji na życzenie w ciągu jednego dnia.

L. LAKS

ul. Zamenhofa 29, róg Żeromskiego.

SPLENDID

JUTRO PREMIERA!

Wspaniały, pełen olśniewających
pomysłów film pod tytułemMiasto
tysiąca uciechSensacyjne i niebywale oryginalne
podłoże.

Największy park rozrywkowy świata!

JUTRO PREMIERA!

SPLENDID

Odpowiedzialne
taksowaniebiżuterii i kosztowności
uskutecznia„Pracyz a” Piotrkowska 123
w podwórzu

LOKAL

frontowy, parterowy z wystawą przy
ulicy Piotrkowskiej między Zawadzka
a Zieloną POSZUKIWANY. Oferty
sub „Dzi” do administr. „Republiki”.

Ci, którzy nie tańczą

mogą się nauczyć w najkrótszym
czasie na nowszych tanców. Wy-
łącznie u **Se. Rybowskiego**
w prywatnym mieszkaniu przy
ulicy Kłuskiego 165,
prawa oficyna.

Dr. med.

J. Silberström
Zielona 11Choroby skórne
i weneryczne
Usuwanie szpeczą-
cych włosów, elek-
troliza.
Przyjmuje od 3-6
7.30-9
18 Niedziela 9-1

XXXXXX

LECZNICA

okazji specjalistów i gabinet denty-
styczny przy Górnym Ryńku.
Piotrkowska 294, tel. 22 89
przy przystanku tramw. pabjanickich)
przyjmuje chorych w chorobach wszyst-
kich specjalności od g. 10 rano do 6-jej
po poł. Szczepienie ospy, analizy (mo-
zu, kału, krwi, płwocin etc.) operacje
opatunkami.

Porada 3 złote

wizyty na miesiąc
Zabiegi i operacje od umowy. Kapiele
świetlne. Naświetlana lampą kwarcową
Roengen. Elektryzacja. Zędy
sztuczne, korony złote, platynowe
i masły.
W niedziele i święta do godz 2 po po-Najlepsza
marka
światowa

Dr. med.

Różaner

Dzielnia № 9.

Tel. № 28-98.

Choroby skórne.
weneryczne i mo-
czopłciowe.Przyjmuje
od 8-10 i od 6-8Leczenie jamy
kwarcowąOddzielna porce-
karna dla pań.

Pracownia

Apazurów

przy Zakł. elektr.
„PŁOMIEN” ul. Ła-
wojowej 6, w. 1.Parzeniewiczowski Po-
lca abażury naj-
nowszych modeliWykonanie solidnej
Ceny niskie. Posu-
kiwanie Prastykancji

Lekarz - dentysta

F. Horowiczprzyjmuje w lecz-
nicy przy ul. Piot-
rkowskiej 294codziennie od godz
2-7 wiecz

Leż - dentysta

**B. Markus-
Nusbaumowa**przyjmuje w godz.
4-7, Piotrkow-
ska 251, tel. 21 32

Ogłoszenia

LAUREATKAmożewskiego kon-
serwatoriumwznowiła lekcje
przy fortepianowejPrzyjmuje od 10-12
i od 3-5.Wschodnia 72,
m. 19Majster polcho-
szniczy na ren-
der i „Anvencyk-
masy”ach posuki-
wany Zgłaszać się
ul. Cegielska 96.

Prenumerata

W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł.

miesięcznie. — Zagranica 7 złotych miesięcznie.

Odnoszenie do domów 10 groszy

Godziny przyjęć redakcji 6-7

po poł. Rekonesów niezamówio-
nych nie zwraca się.

Ogłoszenia:

ZWYCZAJNE: 8 gr za wiersz milimetry (na stronie 10 szpalt). W TEKSCIE:
40 groszy za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalt). Zareczynowe i zaślubin po-
tekście 10 zł Zamiejscowe o 50 proc. Zagr o 100 proc. drożej. Za terminowy druk
ogłoszeń administ. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk pracy 5 gr. Najm. 50 gr.
Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość czwartej strony) 100 procent drożej.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.

Telefony redakcji 27-24, 35-43, 36-44

Telefon administracji 22-14

Za wydawnictwo „Republika” sp. z ogr. odpow. Władysław Polak.

W drukarni „Republiki”, Piotrkowska 49.

Redaktor odpowiedzialny: Jan Grobowski.